

To był ten dzień, w którym
Po wstaniu rano Pomyślałem,
że dziś nie stanie się to samo
Odmawiam chmury, bo chcę mieć umysł czysty
W sposób oczywisty cel osiągam
Z pracą się nie ociążam, bo nie należy
Jak chcesz coś zdziałać - musisz w to wierzyć
I dążyć do tego jak by niczego nie było innego
Powracam myślą do roku owego
91 w końcu którego zapragnąłem być jak
Chuck D i DMC
Wypuszczać z siebie słowa jak broń maszynowa kule
Początki przyszły z bólem i od nowa
Nikt nie mówił, że droga będzie kolorowa i usłana różami
Więc graliśmy z Punkami
A pomiędzy koncertami sprawa była jedna
Mówić, rymować i trafiać do sedna
Zabawa przyjemna - choć zabawa podziemna
Grono słuchaczy było małe jak kminek
Trzeba wydać płytę aby rozbudować rynek
Zapotrzebowanie jest czy go nie ma
Mnie to jebie - proszę tylko posłuchajcie tego dema
Jestem w niebie - składanka SP jest w sklepie
Cel numer 1 osiągnięty, wszystkim frayerom, niedowiarkom poszło w pięty
Nie jeden mówił potem, że AbradAb jest pierdolnięty
Nie szkodzi mi to, jeden woli piwo drugi żyto
Wracam do starych biznesów jak Carlito
Ty płacisz myto dając poparcie, tak potrzebne tym na starcie
Bo nie kończy się na farcie i nikt nie studzi zapалу
Gdy trafiasz do ludzi pomału, złość budzi wytrwałość
Jak nie wierzysz to się załóż
Ja od tych wszystkich lat jako MM
Potem AbradAb tak ja ha opanowuje cały świat
I mam zasady i jest ich coraz więcej
Jak MC - nie wystarczy palców w jednej ręce
Nie napierdalaj na koleśków jak Cannibus
Pierdol przymus zwłaszcza durny jak armia
Wiedz gdzie Mazury są i Warmia
Nie bądź obcy jak malaria - głodnych rymem swym dokarmiaj
I przede wszystkim - nie rób chujstwa swym bliskim
Gdy tak się staje - nikt się z chujem nie zadaje

Pytasz co robić - powiem to Ci

Rób co najlepiej Ci wychodzi ! Rób co najlepiej Ci wychodzi!
Rób co najlepiej Ci wychodzi ! Rób co najlepiej Ci wychodzi!